

2665✓

Newsweek Polska

Warszawa
27-01-2008
T. / Nr 4

S

T E A T R

Patriotyzm na kłozecie

**„Bitwa pod Grunwaldem”
w reżyserii Marka Fiedora
to bolesne, choć momentami
zbyt uproszczone studium
polskiego patriotyzmu.**

Opowiadanie Tadeusza Borowskiego posłużyło reżyserowi do postawienia pytania o pojęcie tożsamości narodowej, budowanej na powierzchownych gestach i wyświechtanych symbolach. Miejszem akcji jest obóz dla dipisów, czyli więźniów uwolnionych w 1945 roku z kacetów. Znajdują się oni w trudnej sytuacji: za nimi wojna, zagłada, przed nimi niewiadoma ze względów politycznych przyszłość, a teraźniejszość zabójczo nudna. W groteskowej scenie akademii zorganizowanej ku pamięci zwycięstwa pod Grunwaldem dziewczyna z blond warkoczem wyśpiewuje „Bogurodnicę”, a dwóch mężczyzn odgrywa obronę ojczyzny, po czym jeden z nich siada na kiblu i wygłasza płomienne hasła o jedności narodowej. Zwieńczeniem wszystkiego ma być symboliczne spalenie kukły oficera SS. Największym mankamentem spektaklu jest słabe aktorstwo. Zadaniu postawionemu przez reżysera nie podołali przede wszystkim Krzysztof Skonieczny (w roli Tadka) i Monika Obara (Nin). Sceny miłosne z ich udziałem, które powinny być kontrapunktem dla sekwencji dotyczących spraw narodowych i politycznych, to niestety pokaz teatralnej sztampy.

PAWEŁ SZTARBOWSKI

TEATR STUDIO Bitwa
pod Grunwaldem reż. Marek Fiedor

